Nr. 190. Kraków, piątek 13 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Przedłużenie kadencyi parlamentu.

Telegramy doniosły, że w kołach poselskich rozważają plan przedłużenia ubiegającej z dniem 12 grudnia b. r. kadencyi parlamentarnej o cały rok. Co do autorstwa tego pomysłu krążą dwie wersye: jedna uważa za inicyatora ks. Pastora, który miał tę myśl rzucić w »Poln. Corresp.«; drudzy chcą w nim widzieć zamiar rządu zapewnienia sobie współpracownictwa parlamentu jeszcze na jakiś czas. Sprawa taka, o ile wejdzie wogóle na porządek dzienny, jest zmianą konstytucyi i wymaga zatwierdzenia przez kwalifikowaną większość (2/3 głosów) Izby poselskiej, oraz zgody Izby panów.

Cel, dla którego ten niezwykły w dziejach parlamentarnych wypadek ma nastąpić, jest zapewnienie uchwalenia przez ten jeszcze parlament reformy wyborczej. Logicznie więc wynika, że rząd nie ma nadziei, aby reforma została w pozostającym jeszcze do dyspozycyi okresie legislatywnym, tj. do 12 grudnia, uchwaloną; a że niema mowy o nowych wyborach na podstawie starej ordynacyi — zatem przedłużenie możności obrad na czas wystarczający do przeprowadzenia reformy przez komisyę i przez dwa czytania w plenum.

Bez względu na to czysto teoretyczne zapatrywanie na dopuszczalność lub niedopuszczalność takiego kroku, musimy w interesie spokoju ludności i państwa przeciw temu przedłużeniu życia zamierającego parlamentu zaprotestować. Stoimy na stanowisku, które — dotychczas przynajmniej — podzielały: 3 rządy, korona i wszystkie poważne stronnictwa parlamentarne, że każda zwłoka w najrychlejszem doprowadzeniu reformy wyborczej do skutku jest wyzwaniem klasy pracującej, jest narażeniem ludności i państwa na nieobliczalne następstwa, jest zachętą dla intrygantów do czynienia dalszych zamachów na prawa ludowe.

O konieczności reformy wyborczej są wszyscy tak głęboko przekonani, że tylko z gniewem i z hamowanem oburzeniem patrzą się na kilkumiesięczną niegodną komedyę, odgrywaną w parlamencie z tą najważniejszą reformą. Od 28 listopada 1905 uznał rząd potrzebę reformy, myśl tę przyjęły liczne stronnictwa przychylnie; od lutego b. r. leży projekt rządowy gotowy, a od tego czasu nawet wrogie stronnictwa z koniecznością dziejową i państwową reformy się przejednały; pozostała tylko mała garstka nie zasadniczych przeciwników, gdyż wszystkie stronnictwa uroczyście się tego wypierają, ale intrygantów w celach samolubnych — teraz więc miałaby nagle bez widocznego powodu sprawa przywrócenia ludowi praw politycznych stać się mniej nagłą i jeszcze przez rok być wystawioną na zamachy?

Nie! do tej zbrodni przyjść nie może. Za dużo ofiar poniosły już ludy w państwie w walce o swe przyrodzone prawo, żeby groźby lub intrygi wszechniemców a choćby słabość i niedołęstwo rządu miały nałożyć im jeszcze rok próby. Nie na to odbyto tysiące zgromadzeń, nie na to setki ludzi zapełniły więzienia, nie na to proletaryat jednomyślnie wziął na siebie ciężar strejku generalnego, aby z założonemi rękami przypatrywać się jak złodzieje i leniuchy będą się grzać w słońcu południowem albo płukać swe zepsute kiszki w Karlsbadzie pod pozorem, że reforma »nie ucieknie« im przez jesień, że po jesieni przyjdzie zima, potem nowa wiosna i tak w kółko aż do — kto wie — uśpienia czujności ludu i skręcenia łba reformie lub utopienia jej w pyle zapomnienia.

Reformę wyborczą musi ten parlament w prawnie ustanowionej kadencyi utrwalić bez względu na to, że będzie ona dla niejednego z posłów ostatniem i pożegnalnem wystąpieniem jako prawodawcy. Kto przez 30 lat pasł się na przywileju, może i musi znieść usunięcie go wraz z dzierżycielem, usunięcie dobrowolne czy przymusowe. Myślą zapewne ci panowie, że przez ten jeden rok darowany im z łaski zdołają zamydlić ludowi oczy jakiemiś humanitarnemi i społecznemi ustawami, i że lud je przyjmie jako wynagrodzenie za dłuższe wyczekiwanie przed bramami parlamentu; fałszywy to rachunek. W bilansie proletaryatu reforma wyborcza zapisaną jest jako zysk z pracy długoletniej, jako owoc rewolucyi, która nietylko w Rosyi wre dzisiaj...

Czyżby trzeba było koniecznie metody rewolucyjnej użyć i u nas?...

Ruch rewolucyjny w Królestwie.

Konfiskaty. — Tępienie policyantów i kozaków. — Strzały uliczne. — Procesy polityczne.

We wtorek o godz. 1 po południu, w drugiem podwórzu pasażu Simonsa w Warzawie, przy rogu ulic Bielańskiej i Długiej, mieszczącym biura zarządu i kasy głównej kolei nadwiślańskich, do dwóch dorożek jednokonnych wsiadł „artelszczyk“ kasy kolejowej Szepiołkin wraz z towarzyszącymi mu woźnym kasy Owieczkinem i dwoma żołnierzami ochrony. Do każdej z dwóch dorożek włożono po 3 worki srebra, oprócz których z ogólną zawartością 11.600 rubli, artelszczyk miał przy sobie 60.000 rubli w banknotach. W pierwszej jednokonce siedział woźny Owieczkin z żołnierzem, w drugiej artelszczyk Szepiołkin również z żołnierzem. Kiedy obiedwie dorożki wjeżdżały w bramę główną od ulicy Bielańskiej, mając jechać do głównej kasy gubernialnej na ulicę Rymarską, w jednej chwili jadący w obudwu dorożkach ujrzeli się osaczonymi przez kilkunastu zbrojnych młodych ludzi, którzy rzucili się do koni jadących z okrzykiem:

— Stać! Ani kroku dalej!

Żołnierz, eskortujący 3 worki srebra w pierwszej dorożce, miał jeszcze tyle czasu, żeby zawołać na dorożkarza:

— Jedź dalej, natychmiast, tu nikt nie ma prawa nas zatrzymywać!

Poczem odrazu karabin, wyrwany z jego ręki przez napadających, przeleciał nad głowami wyjeżdżających i upadł na podwórzu. Huknął strzał rewolwerowy — jeden i drugi. Żołnierz z pierwszej dorożki wypadł na asfalt podwórza, zalewając się krwią. W chwilę już nie żył. Woźny Owieczkin zdołał wyskoczyć z dorożki i umknąć w zaułki podwórza pasażu, pozostawiając 3 worki ze srebrem, które stały się też łupem sprawców napadu. Dali oni 10 lub więcej strzałów z browningów, których udało się też uniknąć artelszczykowi Szepiołkinowi, ponieważ wyskoczył odrazu z dorożki i wpadł na schody, unosząc całą gotowiznę w banknotach, którą miał przy sobie. Towarzyszący mu żołnierz na razie przepadł bez śladu. Dopiero w pół godziny później znalazł się ranny w kancelaryi cyrkułowej.

Z trzech worków ze srebrem w drugiej dorożce, pozostawionych przez sprawców zamachu, dwa odniosła do kasy służba kolejowa, trzeci worek znaleziono w pobliskim ustępie, który uległ chwilowemu obleżeniu, ponieważ sądzono błędnie, że ukrył się tam jeden z napastników.

Kiedy usłyszano na górze strzały w podwórzu z IV piętra, mieszczącego biuro kasy, zbiegło po schodach czterech żołnierzy, ale z napastników w obrębie gmachu nie było już nikogo i wystrzały dane w różnych kierunkach przez żołnierzy, nie raniąc nikogo, nic już nie wskórały. Uczestnicy napadu bowiem, ostrzelawszy podwórza pasażu, wszystkiemi bramami rzucili się do ucieczki. Jeden z nich, widocznie ranny, rozerwał żelazną żaluzyę tylnej bramy, na której pozostały ślady krwi, którędy uciekł. Czterech wpadło w uliczkę bez nazwy pomiędzy dwoma gmachami pasażu, gdzie oczekiwało na nich lando, którem też prawdopodobnie udało się im uwieźć dwa worki z pieniądzmi. Trzeci worek druga grupa napastników uniosła na ulicę Długą, rozerwali go przed domem Nr 48 i rozebrawszy pieniądze pomiedzy siebie, niespostrzeżenie zbiegli.

Wkrótce przybyła policya z piechotą i kozakami, osaczyła cały gmach pasażu Simonsa, nie wypuszczając z niego, ani nie wpuszczając nikogo bez rewizyi i wylegitymowania się. Dorożkarzy obydwóch, którzy cało wyszli z napadu, aresztowano.

We środę, również w Warszawie o godz. 10 zrana, szereg uzbrojonych gromadek dokonał jednocześnie napadów na sklepy monopolowe w dzielnicy zachodniej miasta. Ogółem napadnięto na 4 sklepy monopolowe; wszędzie żądano pod groźbą rewolwerów wydania pieniędzy, zabierano je i znikano bez śladu. W ten sposób napadnięto na sklepy: przy ulicy Siennej, Ceglanej, Młynarskiej i Górczewskiej. Po napadzie nadbiegły patrole, ale sprawców już nie zastały. Jeden z napadów miał przebieg tragiczniejszy, a mianowicie przy ulicy Górczewskiej, gdzie sprzedawca stawił opór napastnikom. Wobec tego ci strzelili do niego, a kula przeszyła mu brzuch.

W tych dniach na stacyę pocztową w Chomęciskach, w pow. zamojskim, przyszło dwóch ludzi; jeden z nich zostawszy przed bramą, zaczął się rozglądać dokoła, drugi zaś, wszedłszy do środka, zapytał siedzącego tam strażnika ziemskiego, Chajkowskiego: „Czy pan naczelnik jest?“ Gdy wyszedł naczelnik Kulicki, nieznajomy, wydobywszy z kieszeni browning zażądał, aby mu wydano pieniądze rządowe. Gdy naczelnik chciał mu oddać swoje pieniądze, nieznajomy odpowiedział na to: „My bierzemy tylko rządowe, dla dobra ogółu“. Naczelnik zaczął upewniać nieznajomego, że rządowych pieniędzy niema, jeśli zaś są, to za mało dla niego. Nieznajomy kazał sobie pootwierać kufry i szuflady i, znalazłszy tam tylko 1 rb. 85 kop., zabrał je, jak również 22 ruble Kulickiego, poczem obaj przybysze zbiegli“. Tak pisze „Ziemia lubelska“.

W Lublinie, w dniu 8 b. m., o godz. 10 wieczorem przy ul. Olejnej, w piwiarni zabito młodszego strażnika Bielewicza. W chwili kiedy B. siedział w piwiarni i pił piwo, wszedł jakiś młodzieniec i pytając się, czy jest piwo, wydobył z kieszeni browning i dał trzy strzały do Bielewicza, kładąc go trupem na miejscu.

W Łodzi, we wtorek o godz. 8 wieczorem, na rogu ulic Widzewskiej i Nawrot nieznani ludzie strzelali do kozaka. Dali kilka strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. Jedna kula utkwiła w brzuchu kozaka, który mimo to strzelił dwa razy z rewolweru do napastników, ale chybił. Zanim przybyło pogotowie ratunkowe, jacyś nieznani ludzie odebrali kozakowi rewolwer.

W niedzielę wieczorem pod Warszawą w pobliżu cmentarza prawosławnego na Woli ośmiu ludzi zaczęło strzelać do przechodzących strażników ziemskich. Strażnicy bronili się strzałami: wywiązała się kilkuminutowa wymiana strzałów, której wynikiem było, iż obaj strażnicy padli trupem, a z pośród napadających dwóch odniosło rany. Zawiadomiony naczelnik straży ziemskiej na czele plutonu kozaków puścił się w pogoń za napastnikami, którzy odjechali wozem szosą, zabrawszy dwóch rannych towarzyszów. Pościg nie dał żadnego wyniku.

Dnia 7-go b. m. w południe na przedmieściu Czwartek w Lublinie wystrzałami rewolwerowymi niewykryty sprawca zabił rewirowego Gawryluka.

W Warszawie, w poniedziałek wieczorem, przechodzący ulicą Dziką patrol, złożony ze stójkowego i dwóch żołnierzy, rewidował przechodniów. Kiedy w pobliżu rogu ulicy Dzielnej patrol chciał przystąpić do zrewidowania jakiegoś młodego robotnika, ten, odepchnąwszy stójkowego, rzucił się do ucieczki w kierunku ulicy Dzielnej. Policyant i żołnierze popędzili za uciekającym. W pogoni policyant wyjął rewolwer i dał dwa strzały, chybił jednak. Wówczas żołnierze dali salwę. Jedna z kul karabinowych śmiertelnie raniła przechodnia, uciekający zaś zbiegł.

Na posiedzeniu sobotniem warszawskiego sądu wojennego rozpoznawana była sprawa włościanina Borkowskiego, oskarżonego o zamach zbrojny na patrol w Kawęczynie, złożony z dwóch żandarmów, prowadzących dwóch robotników, aresztowanych w cegielni Grancowa. Borkowskiego urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności z art. 279, grożącego karą śmierci.

ANATOL FRANCE.

Dzieje Pingwinów.

(Dokończenie).

Straszne zamieszki wybuchły po śmierci Smoka Dobrego. Następcom tego wielkiego męża zarzucają często słabość. W każdym razie żaden z nich nie wstąpił w ślady potężnego przodka nawet w przybliżeniu. Syn jego, Chum, otoczył się uczonymi i prawnikami, nie czyniąc nic dla powiększenia ziem Alki i siedmiu czarnych wysp. Bolo, Chumów syn, mając lat dziewięć, został zamordowany przy wstąpieniu na tron przez gwardyę pałacową. Nastąpił po nim zaledwie siedmioletni brat Gum, który rządy pozostawił matce. Królowa ta, imieniem Krucha, była piękna, wykształcona, przezorna, nie umiała tylko powściągnąć swych namiętności. Słabość rządów jej chcę objaśniać słabością płci. A jednak wybrała sobie za kochanka najsilniejszego rycerza z całego królestwa i pozostawiła mu wszystką władzę. Rządy sześcioletnie Kruchy pamiętne są trzema wybuchami dżumy, czterema głodami, dwoma napadami nieprzyjacielskimi i powstaniem chłopskiem, w którem wszystkie zamki zostały spalone.

Podczas tego panowania burzliwego Jan Talpa napisał kronikę swą „De gestis Pinguinorum“ (O czynach Pingwinów) w klasztorze ivernenskim, gdzie złożył był śluby, mając lat siedm, i skąd przez całe życie nie wydalił się ani na jeden dzień. Klasztor iverneński spoczywa na niedostępnym szczycie skalnym. Spojrzenie, rzucone stamtąd, obejmuje tylko niebieskawe, zawleczone chmurami wirchy górskie. Jan Talpa, gdy zabrał się do pisania swych „gesta Pinguinorum“, był już dobrze podeszły w leciech. Dobroduszny mnich powiadamia nas sam o tem w swej książce. „Oddawna już — pisze — głowa ma straciła jasną ozdobę swych włosów, a czaszka podobna jest do tych okrągłych kul zwierciadlanych, któremi panie pingwińskie posługują się tak zręcznie i starannie. Moja już od przyrody krótko zakrojona postać, stała się z latami jeszcze mniejsza i bardziej przygarbiona, a broda biała, grzejąc, przykrywa mi pierś“.

Także o pewnych innych rysach charakteru i upodobaniach, sobie właściwych, Talpa powiadamia nas z ujmującą dobrodusznością. Dowiadujemy się mianowicie o zamiłowaniu jego do świeżych orzechów i wysiłkach w celu uniknięcia szturmów ze strony złego ducha rozkoszy. Podczas gdy Talpa pisał swą kronikę straszna, podwójna wojna przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu wrogowi pustoszyła krainę górską wokoło Ivernu. Żołnierze Kruchy, którzy mieli bronić klasztoru przeciwko Normanom, rozbijali w piwnicach beczki z winem i piekli całe woły, rozpinając je, jak pieczenie z rożna, na prastarych jodłach górskich. Zbójnicy północni przystawili do ścian skalnych długie na sto pięćdziesiąt łokci drabiny, które podczas pewnej nocy burzliwej załamały się pod ciężarem ciał i zbrój tak, że całe gromady mężów pospadały do fos i przepaści, skąd wśród ciemności rozlegały się jęki przeciągłe. Przy nowym szturmie Pingwinowie lali smołę wrzącą na atakujących, którzy zapalali się jak pochodnie. Po sześćdziesięciu szturmach niektórzy Normanowie wdarli się do podnóża murów, otaczających twierdzę, i zrzucili stamtąd towarzyszom pętlice. Barbarzyńcy wpadli do piwnic opactwa i mordując, bezczeszcząc, podpalając, zalali krużganki, kościół, dziedzińce, refektarze i cele. Z płomieni rozlegał się krzyk i jęk umierających, a na dachach widziano mnichów, biegających na wszystkie strony jak mrówki i zeskakujących w głębie przepastne. Żołnierze zaś Kruchy, wytrzeźwieni tem wdarciem się nieprzyjaciół, zburzyli pospiesznie klasztor i przepiękny kościół, ażeby wyłamanymi głazami i odłamami murów, wygnieść barbarzyńców. Talpa jednak tymczasem pisał kronikę swą dalej. Wiązania płonące zapadały się z hukiem do grzmotów podobnym, łuki potężne pękały pod uderzeniami olbrzymich balów jodłowych, wprawianych w ruch przez cztery tysiące mężów każdy; wkrótce z rozległych zabudowań klasztornych nie pozostało nic, prócz celi Jana Talpy, która, jakby cudem, pozostała zawieszona wśród szczątków dymiących jakiegoś zapadłego poddasza. Stary kronikarz pisał też dalej bez przerwy.

To napięcie duchowe było istotnie zdumiewające. Niemniej jednak nie może uchodzić za przesadne u rocznikarza, który postanowił mówić o współczesnych sobie wypadkach. Gdyby się było najbardziej nawet oderwanym i wyzwolonym od tego, co zachodzi wokół, pozostawałoby się zawsze jeszcze z konieczności pod wpływem wydarzeń. Czytałem rękopis Jana Talpy w Oxfordzie w Akademii Rabelais'zjańskiej, której członkiem mam być zaszczyt. Jest to mały foljał pergaminowy o 628 stronicach. Pismo jest niebywale pogmatwane. Głoski, zamiast iść w równym szeregu, wybiegają we wszystkie kierunk, kłócą się ze sobą i w straszliwym zgiełku wpadają jedne na drugie. Napisane są tak niewyraźnie, że najczęściej niepodobna ich rozpoznać, a nawet odróżnić od niezliczonych, rozsianych wśród nich plam atramentowych. W ten też jedynie sposób poznać można po tych kartach drogocennych zamieszanie, wśród którego zostały napisane. Czytać je też trudno. Styl Jana Talpy nie zdradza natomiast żadnego wzruszenia. Sposób przedstawienia rzeczy jest w „Gestis pinguinorum“ pozbawiony ozdób, płynny i wstrzemięźliwy aż do graniczenia chwilami z suchością. Ustęp kroniki, tyczący się królowej Kruchy, przedstawia pewną ciekawość. W przekładzie dosłownym brzmi:

„Królowa Krucha — pisze Jan Talpa — nie ustępuje pod względem piękności oblicza i wdzięku postawy ani Semiramidzie babilońskiej, ani Pentezylei królowej Amazonek, ani Salome. Osoba jej posiada jednak pewne właściwości, które — zależnie od chwiejnych poglądów współcześników — można uważać za piękne lub niepiękne. Królowa ma na czole dwa małe rożki, które ukrywa pod gęstymi, bujnymi, złotymi włosami, jedno oko niebieskie, drugie zaś czarne, sześć palców u lewej ręki i głowę lwią nad pępkiem. W sposobie życia roztacza godne pochwały za-

Po wysłuchaniu świadków oskarżonego, sąd wydał wyrok uniewinniający.

W poniedziałek w Warszawie Izba sądowa rozpoznawała procesy polityczne:

W sprawie Zielińskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród żołnierzy pułku kegsholmskiego odezw przeciwpaństwowych, zapadł wyrok skazujący oskarżonego na rok twierdzy, z zaliczeniem na poczet kary siedmiu miesięcy więzienia prewencyjnego.

Modzelewskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie w Warszawie odezw centralnego komitetu P. P. S. i o obrazę majestatu, Izba sądowa skazała na 8 miesięcy, z zaliczeniem 6 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Wreszcie Fraka, oskarżonego o zuchwałe nieposzanowanie władzy najwyższej i rozpowszechnianie w Warszawie proklamacyj Bundu, nawołujących do obalenia istniejącego ustroju państwowego, skazano na 10 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 7 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Z CARATU.

Wrzenie w portach rosyjskich. — Kłamstwa ministeryalne.

Korespondent »Morning Leader'a« pisze z Petersburga: Wracam tylko co z Kronsztadu. Panuje tam najwyższy nieporządek. Sąd wojenny zasiada bez ustanku, a mimo tego duch buntu panuje wszędzie. Władze odetchnęłyby swobodniej, gdyby flota angielska zaniechała odwiedzin. Tak, jak dziś rzeczy stoją, Anglicy będą mieli wrażenie, że odwiedzają turmę więzienną, przepełnioną buntującymi się marynarzami, strzeżonymi przez żołnierzy, których co chwila trzeba zmieniać, tak szybko bowiem ulegają sami zarazie rewolucyjnej.

Do chwili obecnej nie powzięto żadnego programu przyjęcia. Jedni tylko rewolucyoniści postanowili, że na wielu okrętach wojennych wybuchną bunty. Okręty te staną wówczas pomiędzy angielskimi tak, że z dział fortecznych nie będzie można strzelać.

W Odessie panuje spokój pozorny. W porcie porządek, ulicami przeciągają patrole kozackie. Strejkujący żądają podwyższenia płacy. Dnia 10 b. m. odbyło się zgromadzenie urzędników towarzystw okrętowych w celu ułożenia żądań ekonomicznych. Położenie idzie wogóle ku gorszemu.

»Towarzystwo moskiewskie pomocy dla dotkniętych głodem« zamieszcza w »Correspondance Russe« zaprzeczenie deklaracyi, złożonej w Dumie przez ministra spraw wewnętrznych Stołypina, a tyczącej się organizowania zapomóg dla głodnych: 1) W przemówieniu swem minister oświadczył, że w Jelizawetgradzie generał-gubernator zakazał działalności oddziałom zdrowotnym Towarzystwa Pirogowskiego z tego powodu, że pomoc lekarska była zbyteczną. Jest to kłamstwem. Komitet administracyjny ziemstwa jelizawetgradzkiego zawiadomił w czasie właściwym, że 40.000 mieszkańców okolicznych znajduje się w położeniu nie do zniesienia. Skutki tego niepożądanego stanu rzeczy dają się już wyczuwać. Tyfus głodowy panuje we wszystkich powiatach, wszędzie też ukazują się wypadki szkorbutu; co do dyfteryi, szkarlatyny i innych epidemij — to czynią one wśród ludności prawdziwe spustoszenie. Dziewięciu lekarzy ziemskich trzymanych jest dotąd na dalekim Wschodzie, a zastępuje ich niedostateczna liczba słuchaczów medycyny z piątego roku. 2) Minister powiedział, że w gubernii niżnonowogrodzkiej, penzeńskiej i tambowskiej nie było wcale wypadków aresztowania i zesłania. Jest to kłamstwem. W gub. tambowskiej zarówno osoby prywatne, jak i różne towarzystwa były w przeciągu ostatnich miesięcy przedmiotem prześladowań. W gub. penzeńskiej delegaci tamtejszego oddziału komitetu pomocy publicznej zostali aresztowani i w 48 godzin wydaleni. Podobne aresztowania dokonane zostały w gub. niżno-nowogrodzkiej i tambowskiej. 3) Minister powiedział, że w gub. kurskiej nie było wypadków tyfusu i szkorbutu. Jest to kłamstwem. Tylus wysypkowy srożył się w pow. kurskim, tak, że nawet dwóch słuchaczów medycyny, wysłanych tam przez Towarzystwo Pirogowskie, uległo tej chorobie. 4) Minister twierdził, że chłopi, którzy wzięli udział w rozruchach rolnych, nie zostali mimo tego pozbawieni ze strony rządu zapomóg w żywności. Jest to kłamstwem. Cała ludność powiatu ditużkowskiego, bez względu na to, że własne jej zboże zostało wyczerpane, nie otrzymała od władz nic. 5) Minister wreszcie wyraził, że w przyszłości rząd nie będzie stawiał żadnych trudności organizacyom i osobom poszczególnym, walczącym z głodem. Tymczasem w gub. archangielskiej i riazańskiej rząd pozamykał kuchnie bezpłatne, otwarte przed kilku miesiącami i chciał nawet aresztować zarządzającego.

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Sierszy Wodnej (powiat chrzanowski) w kopalni węgla hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, wybuchł z tychsamych powodów, co niedawny strejk w Tenczynku w kopalni węgla tegoż magnata. Mianowicie strejk spowodowały: niesłychanie niskie, wprost głodowe płace, oraz brutalne, nieludzkie obchodzenie się przełożonych z górnikami. Strejkujący postawili następujące żądania: 1) 20-procentowe podwyższenie płac, 2) usunięcie dwóch brutalnych nadsztygarów. Zarząd kopalni zgadza się na to drugie żądanie, oświadczając gotowość przeniesienia owych nadsztygarów, ale o podwyższeniu płac ani słyszeć nie chce.

Strejk górników w Kątach (pow. chrzanowski). Firma wrocławska, która jest właścicielką kopalni galmanu w Kątach, przysłała do Chrzanowa generalnego pełnomocnika celem przeprowadzenia rokowań ugodowych ze strejkującymi górnikami.

Bojkot kaflarzy w Stanisławowie. P. Horoszkiewiczowi, majstrowi kaflarskiemu, nie spodobał się cennik pracy, jaki niedawno podpisał — począł go więc łamać. Na cennik ten, przedłożony mu przez organizacyę robotniczą, zgodził się przed dwoma tygodniami, lecz zaraz potem zaczął płacę obniżać. Gdy organizacya przedłożyła mu nowe warunki, p. Horoszkiewicz odrzucił je, oświadczając, że nikt nie śmie mu dyktować jakieś warunki, zwłaszcza, kiedy on tu panem. Aby przekonać tego butnego majsterka, że na lekceważeniu organizacyi może wyjść kiepsko, robotnicy kaflarscy postanowili zbojkotować p. Horoszkiewicza. Wzywamy więc robotników kaflarskich, aby do Stanisławowa nie przyjeżdżali aż do odwołania tej notatki.

Baczność malarze i lakiernicy! Ponieważ majstrowie lwowscy grożą, że nie dotrzymają ugody strejkowej i sprowadzą sobie robotników z prowincyi — wzywa się wszystkich malarzy i lakierników z prowincyi, aby pod żadnym warunkiem do Lwowa nie przyjeżdżali i roboty nie przyjmowali.

Strejki rolne. Z Tłumacza donoszą: W tutejszym powiecie dotychczas wybuchł strejk rolny w Okniankach, Delawie, Dolinie, Horykladach, Budryniu, Kamiennej, Pszenicznikach i w samym Tłumaczu. Strejkujący żądają jako minimum płacy 6 snopa. W dniu 10 bm. była deputacya strejkujących z Tłumacza u starosty Popiela z żądaniem, by zakazał sprowadzać w powiat na żniwa Hucułów, których kilkaset tutejsi obszarnicy sprowadzili, czemu starosta odmówił. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Dla złamania strejku chłopów w dobrach bar. Romaszkana w Horodence sprowadził ten godny rodak Dawida Abrahamowicza kilkuset Słowaków, dając im o wiele większe wynagrodzenie, niż strejkujący żądają. Byle tylko nie ustąpić przed »terorem«.

Zwycięski strejk praczek. W tych dniach wybuchł w Badenie pod Wiedniem strejk praczek. Żądały one skrócenia czasu pracy (dotąd 14 godzin), wyższej zapłaty oraz zniesienia wiktu w naturze. Strejkujące urządziły demonstracyę, aby zawiadomić publiczność o swych żądaniach. W przeciągu 24 godzin strejk zakończył się zupełnem zwycięstwem; uzyskano skrócenie czasu pracy na 11 godzin, podwyżkę płacy do 3 K. dziennie. Za godziny nadobowiązkowe otrzymują praczki 50 proc. podwyżki.

KRONIKA.

Przeciw chuliganom wszechpolskim. „Kuryer lwowski“ zamieszcza list następujący:

„Do Zarządu Adad. Koła T. S. L.

List otwarty.

Wybieram dlatego drogę publicznych wyjaśnień, gdyż chodzi mi nietylko o wytłómaczenie się przed kolegami z Zarządu ze swego zrezygnowania, ale i dla zwrócenia uwagi publiczności na stanowisko, jakie to, w zasadzie niepolityczne Koło zajęło w rzeczywistości. — Wstąpiłem do zarządu Koła przed kilku miesiącami dla pracy oświatowej, cierpliwie znosiłem tam atmosferę wsteczną, jaką starannie mi nadawali koledzy Wierczak, Kopacz i przewodn. Wirstlein. Teraz poczuwam się do obowiązku wycofania się z zarządu i z liczby członków samego Koła, gdyż znajduję, że zostało ono skompromitowanem przez udział w „wiecu oświatowym“, na który sprowadziło chłopów ze swych czytelni i do prezydyum którego wchodził kol. przewodniczący, a także przez udział we wstrętnej manifestacyi, jaka miała po wiecu miejsce. Nie mógłbym zresztą pracować w towarzystwie człowieka, jak kol. Wirstlein, przewodniczący, który wchodził do prezydyum najwstrętniejszego, jakie widziałem zgromadzenia i który spokojnie przysłuchiwał się mowom i nawoływaniom „czarnej sotni“ lwowskiej. Nie przez to nazywam ich tak, że to byli mowcy narodowo-demokratyczni, ale przez to, że niesłychanie bezczelnie kłamali, rzucali potwarze na najuczciwszych ludzi i to przed ludźmi ciemnymi, nie mogącymi nic sprawdzić, — a przez to zrobili z całego zgromadzenia wprost bagno.

Ale już nigdy nie można darować tego, co stało się po wiecu, kiedy ten tłum chłopów wyprowadzono na ulice — obejrzeć pomniki Mickiewicza i króla Jana... i przypędzono po deszczu pod — redakcyę „Słowa Polskiego“! Tam przed tym brudnym dziennikiem, kazano im obnażyć głowy, tak! Dalej sprofanowano hymn narodowy, śpiewając „Jeszcze nie zginęła“ dla dogodzenia marnej ambicyi. A później poszli święcić miedziane czoła przed pomnikiem największego Polaka...

Konrad Mackiewicz, sł. praw.“

Z powyższego można wnosić, co tam menerzy narodowo-demokratyczni musieli nagadać na owym konwentyklu czarnej sotni wszechpolskiej...

Z komisyj miejskich. Komisya gazowo-elektryczna odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Uchwalono przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunków z funduszów gazowni i elektrowni za rok 1905.

Komitet dla czyszczenia miasta na posiedzeniu z 11 bm. uchwalił ostateczne wnioski w sprawie urządzenia zakładu czyszczenia miasta; wnioski te przyjdą na posiedzenie Rady miasta jeszcze przed feryami letniemi.

Małoletni zbieg. Policya krakowska aresztowała onegdaj 17-letniego Natana Wanga, syna kierownika kopalni nafty z Borysławia, który skradłszy ojcu 2500 K wybrał się w świat. O aresztowaniu zawiadomiono policyę borysławską.

Zniżki kolejowe do Zakopanego. Prezydent miasta dr. Leo przed kilku tygodniami poczynił starania w ministerstwie kolei o bilety powrotne do Zakopanego za zniżoną ceną. Jak wynika z prywatnego zawiadomienia nadesłego na ręce prezydenta z Wiednia, ministerstwo zgodziło się na wprowadzenie biletów powrotnych od 15 lipca do końca września dla jazdy w niedzielę i święta z Krakowa do Zakopanego z przedłużoną ważnością, bez wliczenia dnia wyjazdu, z 50% zniżką dla linii Kraków-Zakopane i Chabówka-Zakopane. Jechać do Zakopanego będzie można tylko oznaczonymi specyalnie pociągami, zaś z powrotem pociągami zwyczajnymi. Dla wycieczek zbiorowych liczących najmniej 20 osób wydawane będą bilety powrotne w dowolnych dniach.

System protekcyjny. Odnośnie do notatki zamieszczonej przed kilku dniami, musimy wyjaśnić, że p. Grodyński nie wydalił robotników zatrudnionych przy prasie litograficznej w magistracie, lecz że ci robotnicy, zatrudnieni tam już od lat kilkunastu, nie są stabilizowani i każdej chwili mogą wylecieć na bruk, podczas gdy trzech lokajów przyjęto do magistratu na skutek protekcyi i odrazu ich stabilizowano.

Niejasna osobistość. We Lwowie aresztowano młodego mężczyznę pod zarzutem usiłowanego wymuszenia imieniem jakiegoś „rewolucyjno-komunistycznego“ komitetu. Aresztowany podał, że nazywa się hr. Władysław Zieliński, że był oficerem w grodzieńskim pułku huzarów założującym w Warszawie i że z powodu odmowy strzelania do manifestantów, zdezertował. Rzekomy hr. Zieliński przebywał już od kilku miesięcy we Lwowie, gdzie żył w wielkiej nędzy.

Sprzedaż Zakopanego ma być rzeczą dokonaną. Nabył je ks. Lubomirski. Także Szczawnica wystawioną została przez krakowską akademię umiejętności na sprzedaż. O kupno traktuje hr. Jan Potocki z Rymanowa.

Z Zakopanego piszą nam: Tegoroczny sezon letni w Zakopanem nie zapowiada się zbyt szczególnie. Podczas gdy w ubiegłych latach liczba gości dochodziła 8 do 10 tysięcy i więcej, tego roku zaledwie przybyło 2000 gości. Powodem tak małej frekwencyi jest słota i niepogoda, która sprawia, iż Zakopane całymi dniami zamglone, zawalone chmurami, robi wrażenie przygnębiające, a dla leczących nie przedstawia się tem samem zbyt korzystnie. Drugie — brak tego roku kursów wakacyjnych Uniwersytetu zakopiańskiego, które w każdym razie były ośrodkiem skupiającym przybyłą inteligencyę. Obecnie bawi w Zakopanem teatr ludowy ze Lwowa pod dyrekcyą p. Pilarskiego.

Nowe marki pocztowe. Od pewnego czasu znajduje się w obiegu serya nowych marek austryackich. Zmiana, jaką w tych markach wprowadzono, polega w tem, iż barwa cyfr, oznaczająca cenę marki, nie jest czarną, lecz odpowiada barwie całej marki. Już przed rokiem wydano marki listowe po 1, 2, 3, 5 i 6 h. w tego rodzaju wykonaniu. Mają one cyfry w barwie marki na białem tle, podczas gdy w markach po 35, 40, 50, 60 i 72 h. cyfry są białe na barwnem tle. W ten sposób zerwane wreszcie z zasadą druku w dwu barwach, której przez 22 lat ściśle przestrzegano. Dotąd jednak drukowano marki po 10, 20, 25 i 30 h. z czarnemi cyframi na białem tle; obecnie i to usunięto i nowe wydanie marek ma cyfry tej samej barwy, co cała marka. Wszystkie tedy austryackie marki są obecnie drukowane jedną barwą, rozmaitą stosownie do ceny.

Zabójstwo i samobójstwo. W środę wieczorem w fabryce majoliki Jana Lewińskiego we Lwowie zatrudniony tam technik Władysław Majewski strzelił dwukrotnie z rewolweru do 19-letniej malarki Talakówny i ciężko ją zranił. Następnie Majewski trzema strzałami z rewolweru odebrał sobie życie. Czyn ten spełnił — jak się zdaje — w przystępie szału.

Wylewy. Donoszą z Przeworska, iż w nocy 10 b. m. na głównej linii Kraków-Lwów woda podmuliła mostek i tor między Przeworskiem a Jarosławiem, tak, że 11 b. m. o godz. 4 musiano ruch zastanowić na obu torach.

W Przeworsku rzeka Mleczka wylała. Szkody są wielkie. Domy niżej położone zalane, delożowano. Żywność roznoszą łódkami, wszędzie daje odczuwać się silny brak artykułów żywiowych. Zbiory zniszczone. Wylew był tak wielki, że trzydzieści jeden gmin pod wodą. Komunikacya przerwana.

Z Rzeszowa donoszą, iż z powodu uszkodzenia toru między Czudcem a Staroniwą wstrzymano ruch ogólny pociągów między Jasłem a Rzeszowem.

Z Krosna donoszą: Od soboty w tutejszej okolicy padał ciągły deszcz, w poniedziałek po południu aż do późnej nocy lał strumieniami bez przerwy, skutkiem tego w nocy wystąpiły z brzegów rzeki Wisłok z dopływem Lubatówka. Wylew ten poczynił ogromne spustoszenia, dolna część miasta pod wodą, komunikacya utrudniona dla braku łodzi; magistrat nasz bowiem pomimo to, że miasto położone pomiędzy dwiema rzekami, nie raczył o tem pomyśleć, żeby choć jakiekolwiek środki ratunkowe mieć w pogotowiu, wiedząc o tem dobrze, że w razie dłuższych deszczów obie prawie rzeki czynią spustoszenia i zagrażają życiu mieszkańców. — Wsie Krościenko niżne a zwłaszcza Białobrzegi, zostały kompletnie zalane wodą, większa część budynków powyżej okien w wodzie. W płonach szkody nieobliczalne, zwłaszcza ziemniaki kompletnie wymulone. W ostatniej chwili dochodzą wieści o wystąpieniu z brzegów Jasiółki, która także zalała kilkanaście wsi.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Ulewy i deszcze, jakie spadły ostatnimi dniami wyrządziły u nas znowu wielkie szkody. Woda na Dunajcu podniosła się o $1/2$ m. wyżej niż zwykle razem. Dotąd nie mieliśmy stałej pogody, ciągłe deszcze, które w każdym razie przyczyniają się do wielkiej drożyzny. Ofiarą jej zawsze jest klasa robotnicza, która przy wylewach zawsze najwięcej ucierpi w Sączu. Rzeka Kamienica ilekroć deszcze zaczną padać za'ewa przedmieście Załubincze i niszczy dobytek ubogiej ludności. Pociągi kolejowe spóźniły się w nocy i z rana 10 b. m. Tor kolejowy został przerwany między Tymbarkiem, Mszaną a Zarytem.

---

miłowanie do zbytku. Chód jej jest majestatyczny, obejście się — ludzkie. Królowa nie umie tylko rozkazywać własnym namiętnościom. Musi być też zaliczona do rzędu tych grzesznic ciała, które podporządkowują rozum żądzom. Gdy dnia pewnego ujrzała w stajniach zamkowych parobka od koni, niezmiernej piękności, zapałała doń odrazu potężną miłością, podzieliła z nim łoże i wyniosła do godności naczelnego wodza. Znakomici panowie dworscy utworzyli tymczasem spisek i zamordowali stajennego w objęciach królowej, która spłynęła cała we krwi kochanka. Na pochwały bezgraniczne w życiu tej wielkiej królowej zasługuje szczodrość jej względem kościołów, klasztorów, kaplic i wogóle wszystkich zrzeszeń pobożnych. Klasztorowi iverneńskiemu ofiarowała znaczną sumę pieniędzy i zakupiła taką wielką ilość mszy, że w całem królestwie każdy ksiądz podobny jest do gromnicy, płonącej ku niebu, aby wymodlić miłosierdzie boże dla wyniosłej Kruchy“.

Z wierszy tych będzie mógł każdy wnioskować o wartości historycznej i literackiej „Gestorum Pinguinorum“. Na nieszczęście, kronika ta urywa się na trzecim roku panowania Smoka Prostaka, następcy Guma Słabego. Doszedłszy też do tego punktu mej historyi, tracę z bólem tak pewnego przewodnika.

Jeszcze całe dwa stulecia Pingwinowie żyli w krwawej anarchii. Wszystkie kunszty poszły w zaniedbanie. Wśród ciemnoty ogólnej studyami zajmowali się mnisi. Zagrzebani w klasztorach, z niestrudzonym zapałem kopiowali pismo święte. Ponieważ zaś pergamin był rzadki, wyskrobywali stare rękopisy, aby na nich pisać słowo boże. W kraju pingwińskim roiło się też od biblij, jak od róż w wiązance kwiatów. Pewien braciszek z zakonu świętego Benedykta z Nursyi wyskrobał sam dla siebie cztery tysiące rękopisów greckich i łacińskich, aby powtórzyć na nich cztery tysiące razy ewangelię Jana. W ten sposób uległy zniszczeniu liczne arcydzieła starożytne, tak z prozy, jak i z poezyi. Niemniej jednak powszechnie panuje przekonanie, że klasztory pingwińskie były w średniowieczu ostoją piśmiennictwa.

Ostatnie czasy tego okresu dziejowego były wypełnione przez wojny stuletnie między Pingwinami a Świnkami morskiemi. Ustalić prawdę, co do tych wojen jest niebywale trudno, ponieważ rocznikarze Świnek morskich przeczą na wszystkich punktach kronikarzom pingwińskim. Pewne jest jedno tylko, że na wyspie Alce nieprzerwanie mordowano, bezczeszczono, pustoszono i grabiono.

Najwyższy podziw powinno wzbudzać, że podczas tego długiego trwania okresu żelaznego, wiara pozostała wśród Pingwinów nienaruszona. Rzecz tę znamienną objaśniają w sposób rozliczny, dwie jednak zasady, wydaje się, były rozstrzygające. Światło prawdy oślepiało wówczas dusze, które nie były zepsute przez sofizmaty, a wszystkich Pingwinów, którzy nie myśleli tak, jak inni, poprostu palono. Obie te zasady wystarczyły do zapewnienia bezpieczeństwa jedności wiary.

Dzieje Pingwinów są zatem, jak widać, zupełnie swoiste i w żadnym razie nie podobne do historyi innych ludów europejskich w wiekach średnich.

Z Birczy piszą nam: Z powodu ciągłych deszczów rzeki Stopnica i Korzonka wylały, czyniąc straszne spustoszenia w całej okolicy. Bardzo smutnie zaczyna się przednowek.

Ze Zbydniowa piszą nam: Łęg przerwał wał w siedmiu miejscach: w Krawcach, Grębowie, Jamnicy, Kotowej woli, Zaleszanach i Zbydniowie. Kilka tysięcy morgów gruntu zostało zalanycd. Zagrożone domy opróżniono. Ofiar w ludziach nie ma. Dla uratowania Gorzyc i okolicznych gmin zarządziło starostwo w Tarnobrzegu przekopanie wału pod Gorzycami.

Z Brzozowa donoszą: Z powodu tygodniowej słoty wystąpiły wczoraj wody rzek Sanu i Wisłoki z dopływami, zerwały przeważną część mostów na drogach powiatowych i gminnych i zalały ogromne przestrzenie w całym powiecie, przyprawiając ludność o niebywałe i znaczne szkody w plonach i paszy. Powstałe stąd szkody wynoszą setki tysięcy koron.

W Dobczycach Raba wystąpiła znowu z koryta 11 b. m. nad ranem, zalewając wszystkie grunta. Plony zupełnie zniszczone. Woda rwie grunta poniżej mostu i prawdopodobnie połączy się z młynówką. Grozi wskutek tego Dobczycom wielkie niebezpieczeństwo.

Z Sambora piszą: Dniestr wylał powtórnie 11 b. m. zalewając wszystkie niżej położone wsie.

Strwiąż znów zaczyna wylewać. Woda przybiera.

Znany klown parlamentarny hr. Sternberg oświadczył na ostatniem posiedzeniu Izby posłów, że po ukończeniu obecnej sesyi złoży mandat. Ma to być demonstracya przeciw polityce klubu młodoczeskiego, w szczególności przeciw wstąpieniu Pacaka do gabinetu i wyborowi Kramarza prezesem klubu. Szkoda! Parlament austryacki straci jednę ze swych najciekawszych „aktualności“: arystokratę napadającego przynajmniej dwa razy dziennie na koronę i dwór.

Errata. Do wczorajszego artykułu „Gospodarka kolei państwowych za rok 1905“ wkradły się następujące omyłki: Dochody wynosiły koron 304,970.686 (nie 304.971), zaś wydatki koron 206,725.598 (nie 206.726). Ostatni zaś ustęp powinien brzmieć: Zważyć należy, że dochód ten wyższy kolei państwowych jest stosunkowo niski w porównaniu z dochodami kolei prywatnych...

Strejk robotników ciesielskich ukończony został wczoraj obopólną ugodą. Robotnicy uzyskali minimalną płacę dzienną 2 K 60 h, podwyższającą się od w r. 1907 na 3 K, tudzież skrócenie czasu pracy na 10 godzin dziennie. Robotnicy dlatego nie obstawali przy swych pierwotnych żądaniach, ponieważ majstrowie skrępowani są w obecnym sezonie zawartymi już na wiosnę umowami. Dziś zostanie ugoda wobec władzy przemysłowej podpisaną, a w poniedziałek praca rozpocznie się na nowo.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Piątek 13 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 14 lipca: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela 15 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach, po raz 3.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota 14 lipca: „Tamten“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Kiliński“.

Rabunek.

Kraków, 12 lipca.

Dziś popołudniu o godz. 4 znaleziono właściciela sklepu farb przy ul. Stolarskiej Aratena (brata owej uprowadzonej przez Felicyanki dziewczyny), w jego własnym sklepie związanego, zduszonego sznurem założonym mu na szyję i zakneblowanego. Kasa w sklepie była zrabowana. Przywołany policyant rozciął mu sznury i wyjął knebel. Wezwane pogotowie ratunkowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Przed sklepem zebrał się wielki tłum publiczności.

Zajście przedstawia się w następujący sposób: W domu przy ul. Stolarskiej 11 znajduje się sklep farb Izaka Aratena. Sklep ten odróżnia się od innych na tej ulicy nowym portalem o żelaznych żaluzyach.

O godz. 3 po południu wrócił Araten z obiadu, odprawił subjekta i pozostał sam w sklepie. Za chwilę weszła do sklepu para. On był wysokim mężczyzną, blondynem, ubranym w jasne pantalony, w czarnej sukiennej rosyjskiej czapce z daszkiem na głowie; ona niskiego wzrostu, około 40-letnia kobieta wiejska. Mężczyzna zażądał kredy szlamowej; Araten, nie chcąc iść po kredę do magazynu, odpowiedział, że nie ma; wówczas kupujący zażądał szarego mydła. Gdy Araten odwrócił się, aby sięgnąć po mydło, otrzymał uderzenie żelaznym ciężarkiem wagowym w głowę, a następnie został przewrócony na podłogę. W jednej chwili wpakowano mu w usta leżące obok wióry, związano mu ręce na krzyż sznurem i wzięto się do rabunku.

Najpierw zbóje usiłowali wyciągnąć zegarek złoty z kieszeni, ale Araten, będąc jeszcze przytomnym, przytrzymywał go silnie łokciami; wobec tego dano spokój, a wyciągnięto mu z kieszeni pugilares i zabrano się do lady sklepowej. W pugilaresie znajdowały się weksle na kilka tysięcy i 60 koron gotówką, zaś z lady zabrano trochę monety zdawkowej, rozrzuciwszy kilka sztuk po sklepie.

Araten stracił wskutek duszenia się przytomność. Około godz. 3½ wszedł do sklepu Ludwik Makowski, syn malarza, po jakiś sprawunek. Natknąwszy na leżącego Aratena, wybiegł na ulicę i zawołał o pomoc. Zaraz wpadł do sklepu idący po sprawunek pomocnik blacharski Luftig, który pobiegł zawiadomić mieszkającego w sąsiedniej kamienicy majstra swego Horowitza. Ten przy pomocy patrolującego na ulicy policyanta rozciął krępujący sznur, wyciągnął wióry z ust i dał znać stacyi ratunkowej, która ocuciła duszącego się Aratena; kilka minut jeszcze, a byłby trupem.

Sprowadzono policyę na miejsce wypadku, a Aratena odwieziono do mieszkania przy ul. Mikołajskiej, gdzie wkrótce przyszedł zupełnie do siebie i opowiedział szczegóły zajścia.

Oprócz pary operującej w sklepie był jeszcze trzeci pomocnik; tak przynajmniej opowiada jakaś kobieta, która w krytycznej chwili chciała wejść do sklepu, ale zatrzymaną została przez stojącego we drzwiach młodego mężczyznę i zapytaną, czego chce. Otrzymawszy odpowiedź, że benzyny, odprawił ją słowami: »Nie można teraz, kupiec śpi!«

Araten opowiada, że parę zbójecką znał, gdyż byli parę dni przedtem w sklepie i opowiadali mu szczegóły z procesu Ziacha.

Śledztwo prowadzone przez policyę nie dało dotąd żadnego rezultatu.

Niezwykły ten dla Krakowa wypadek rozszedł się lotem błyskawicy po mieście, wywołując niepokój i ciekawość. Sklep był do późnego wieczora obleżony przez tłumy, które cisnęły się do spuszczonych żaluzyj.

Z CARATU.

Groźba pogromu w Warszawie.

Warszawa, 13 lipca. Do wczoraj w południe spokoju nie zakłócono. Prawie wszystkie sklepy zamknięte i ruch jest mały. Zaniepokojenie trwało onegdaj do późnej nocy. Tysiące żydów opuściło miasto koleją, statkami lub wozami. — Onegdaj o północy dzienniki żydowskie wydały nadzwyczajne dodatki, uspokajające ludność na podstawie zapewnień policmajstra.

Wrzenie w załodze warszawskiej.

„Riecz“ pisała niedawno: Dnia 21 czerwca wszystkich żołnierzy i oficerów 4 pułku warszawskiego zebrano w cytadeli warszawskiej, a kiedy stanęli w ordynku, dowódca pułku odczytał im podziękowanie zwierzchności za świetne spełnienie swych obowiązków podczas walki z powstańcami i buntownikami.

Następnie przystąpiono do rozdania nagród i odznaczeń oficerom i szeregowcom. Podczas tego dowódca zauważył, że jeden z poruczników, który również miał otrzymać nagrodę, nie był obecny, niezwłocznie więc posłał po niego.

Kiedy porucznik nadszedł i dowódca pragnął wręczyc mu nagrodę, ten głośno, tak, aby wszyscy go słyszeli, powiedział, że z chęcią przyjąłby odznaczenie za zasługi, położone w walce z wrogiem zewnętrznym, za walkę wszakże z wrogiem wewnętrznym, a w dodatku nieuzbrojonym, sumienie nie pozwala mu przyjąć nagrody.

Wówczas dowódca z wykrzywioną od gniewu twarzą rzekł: „Poruczniku! Cofnij pan swoje słowo, w przeciwnym bowiem razie będzie pan oddany pod sąd wojenny“.

Porucznik na to odpowiedział: „Wiem o tem, słów swoich wszelako nie cofnę“. Fakt ten wywarł na żołnierzy i oficerów pułku wrażenie bardzo silne.

Zamach na admirała Czuchnina.

Sebastopol, 12 lipca. (Pet. ag. tel.). Stan zdrowia admirała Czuchnina wzbudza obawy. Kula utkwiła w płucach. Oddechanie utrudnione.

Sebastopol, 12 lipca. (Pet. ag. tel.). Admirał Czuchnin zmarł w nocy od odniesionych ran.

Sebastopol, 13 lipca. (Pet. ag. tel). Podejrzany o wykonanie zamachu na admirała Czuchnina jest pomocnik ogrodnika pałacowego, który znikł.

Zmiana gabinetu.

Berlin, 13 lipca. Z Petersburga donoszą, że bliską jest dymisya Goremykina.

Petersburg, 13 lipca. Od wczoraj car pertraktuje z przywódcami kadetów co do utworzenia nowego gabinetu. Car stawia im za warunek odstąpienie od amnestyi i od wywłaszczenia. Kadeci na te warunki nie godzą się, mimo to rokowania trwają dalej.

Bunty wojskowe.

Tambow, 12 lipca. (Pet. ag. tel.). Oba szwadrony 7 pułku kawaleryi, które zbuntowały się, poddały się.

Londyn, 13 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Konstantynopola, że Porta otrzymała wiadomość, iż gotuje się ogólny bunt rosyjskiej floty czarnomorskiej. Porta obawia się, że zbuntowana flota zechce przepłynąć Bosfor, aby się dostać na morze Śródziemne. Wskutek tego sułtan zarządził mobilizacyę całej floty tureckiej.

Petersburg, 13 lipca. Z Jekaterynosławia donoszą, że zbuntował się tam pułk kozaków i rozpoczął wspólnie z robotnikami demonstrować. Sprowadzona piechota otoczyła kozaków i zamknęła ich w koszarach. Jeszcze tego samego wieczora przyszło im 3000 górników z pomocą i uwolniło kozaków. W walce zginęło 12 robotników i 2 kozaków.

Aleksandropol, 13 lipca. Jak urzędownie donoszą, wybuchły niepokoje w brygadzie saperów z powodu pogłoski, że przywieziono tu celem stracenia zasądzonych w Tyflisie żołnierzy pułku mingrelskiego. Interweniującego oficera znieważono. Inne oddziały wojska rozbroiły zbuntowanych, którzy, dowiedziawszy się, że pogłoska jest fałszywą, uspokoili się. Dokonano szeregu aresztowań.

Zamach na posłów.

Petersburg, 13 lipca. Posłowie grupy robotniczej oświadczyli w Dumie, że mają dowody, że szef policyi w Saratowie otrzymał tajny rozkaz z Petersburga, aby na zgromadzeniu, na którem będą posłowie, do posłów tych strzelano.

DUMA.

Petersburg, 13 lipca. (Pet. ag. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy toczyła się dalej dyskusya nad pogromem białostockim. Jeden z polskich księży postawił wniosek, aby polecić prezydentowi, by opowiedział carowi pełną prawdę o zajściach białostockich.

Poseł Stachowicz jedyny bronił rządu. Zdaniem jego, udział rządu w pogromach jest wykluczony, gdyż mogło to tylko niekorzystnie wpłynąć na giełdę, a nawet spowodować niebezpieczne komplikacye dyplomatyczne.

Poseł Kokoszkin odpierał te twierdzenia i zaproponował porządek dzienny, oskarżający rząd w ostrych słowach o aranżowanie rzezi i żądający natychmiastowej dymisyi gabinetu.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 12 lipca. Komisya reformy wyborczej przyjęła wniosek o podwyższenie liczby mandatów z Krainy z 11 na 12. W ten sposób stworzono jeden mandat dla Niemców z Krainy.

Poseł Susterszic wnosi o reasumpcyę uchwały komisyi co do liczby mandatów dla Karyntyi. Odrzucono 25 przeciw 13 głosom. Susterszic wnosi, aby zreasumowano uchwałę co do odrzuconego wniosku Ploja o siódmy mandat słoweński dla Styryi. Wniosek przyjęto 26 przeciw 16 głosom. Rozpoczęła się następnie ponowna dyskusya nad podziałem okręgu w Styryi.

Poseł Ploj podejmuje wniosek swój i domaga się jeszcze jednego mandatu słoweńskiego w Styryi, co będzie kompensatą za niemiecki mandat w Krainie.

Hr. Stürgkh, Wastian, Kaiser i Malik zwalczają wniosek i twierdzą, że przez uchwalenie tego wniosku naraziłoby się całą reformę wyborczą.

Wiedeń, 13 lipca. Na po południowem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej poseł Plantan sprzeciwił się rekompensacie za mandat niemiecki w Krainie przez nowy mandat słoweński w Styryi, Mówca sądzi, że rekompensata musi nastąpić w Karyntyi.

Po dłuższej dyskusyi, w której przemawiał także prezydent gabinetu bar. Beck, przyjęto wniosek p. Ploja o stworzenie nowego mandatu słoweńskiego w Styryi 23 głosami przeciw 19 i dokonano odpowiedniej zmiany podziału okręgów w Styryi. Następne posiedzenie dziś o godz. 5 po południu.

TELEGRAMY.

Proces o demonstracyę kolejarzy.

Stanisławów, 12 lipca. (Tel. »Naprzodu«). Dzisiaj zapadł niesłychanie surowy **wyrok** w sprawie kolejarzy: Swadowski, Marcinkowscy, obaj Ziembiccy, Zieliński, Drapalik, Vedral, skazani zostali za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 po **dwa miesiące ciężkiego więzienia**, Pfeifer, Neumann i Ottenbreit po **jednym miesiącu ciężkiego więzienia**, reszta oskarżonych została uwolnioną. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności. (Surowość tego wyroku tkwi nietylko w samych karach, lecz głównie w tem, że kolejarze zasądzeni za zbrodnię, tracą swe posady na kolei i dlatego wyrok ten równa się zupełnemu zrujnowaniu ich i ich rodzin!)

Strejk w Sanoku.

Sanok 12 lipca. (Tel. »Naprzodu«). W tutejszej fabryce wagonów wybuchł strejk lakierników. Ostrzega się przed przyjmowaniem roboty tamże.

Regulacya rzek galicyjskich.

Lwów, 12 lipca. Pod przewodnictwem namiestnika poczęły się dziś przed południem obrady krajowej komisyi dla regulacyi rzek przy udziale reprezentantów wydziału krajowego, ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, namiestnictwa, oraz obu krajowych Towarzystw rolniczych. Na porządku dziennym: Sprawozdanie o robotach regulacyjnych w r. 1905 i pierwszem półroczu 1906 r., projekt regulacyi na okres 1906—1912 i szczegółowy program na 1906 r.

Zderzenie się pociągów.

Lwów, 12 lipca. Ze Stanisławowa donoszą: Wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy wczoraj rano najechał pociąg towarowy stryjski na znajdujący się na peronie pociąg towarowy czerniowiecki. Sześć wozów roztrzaskanych, inne uszkodzone. Palacz i konduktor odnieśli lekie kontuzye.

Powodzie.

Lwów, 12 lipca. Telegramy, nadeszłe w nocy do namiestnictwa z okolic dotkniętych wylewem, donoszą, że stan wody na wszystkich rzekach od wczoraj stale się obniża.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń, 13 lipca. Wczoraj pojawiło się sprawozdanie komisyi społeczno-politycznej o zmienionym przez Izbę panów projekcie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Komisya przyjęła prawie wszystkie zmiany żądane przez Izbę panów. Z ważniejszych, jednej tylko nie przyjęto. Mianowicie komisya obstaje przy tem, by najniższa kategorya z płacą od 600 do 900 K rocznie, również była obowiązaną do uczestniczenia w płaceniu wkładek.

Amnestya dla strejkujących.

Paryż, 13 lipca. Senat po odrzuceniu wszystkich poprawek przyjął 265 głosami przeciw dwom projekt amnestyjny.

Strejk generalny.

Hermanstadt, 13 lipca. Po południu wybuchł tu strejk generalny.

Katastrofa kolejowa.

Amiens, 12 lipca. Pociąg osobowy, zdążający z Calais do Bazylei, zderzył się z towarowym na stacyi Alby sur Somme. Pięciu podróżnych zranionych. Wiele wagonów, obie lokomotywy, część dworca i sąsiedni budynek zniszczone.

Uwolnienie Dreyfusa.

Paryż, 13 lipca. Przy odczytaniu wyroku w sprawie Dreyfusa była obecna cała jego rodzina, pułkownik Picquard i Józef Reinach. Prezydent trybunału Ballot-Beaupré odczytał wyrok z obszernem umotywowaniem. Trybunał kasacyjny uważa ponowne przekazanie sprawy przed sąd wojenny za zbyteczne i znosząc wyrok, oświadcza, że zasądzenie Dreyfusa było mylne i niesprawiedliwe. Wyrok trybunału kasacyjnego zostanie ogłoszony w dzienniku urzędowym i w 50 innych dziennikach.

Paryż, 13 lipca. Jak słychać, wyrok w sprawie Dreyfusa zapadł 31 przeciw 18 gł. W senacie wśrod burzliwych oklasków lewicy i milczenia prawicy uchwalono 184 gł. przeciw 29 ustawienie w gmachu popiersi zmarłych senatorów Scheurer-Kestnera i Trarieux.

Paryż, 13 lipca. Rada ministrów uchwaliła reaktywować podpułkownika Picquarda i innych oficerów, którzy z powodu procesu Dreyfusa musieli ustąpić.

Paryż, 13 lipca. Dep. Pressence oświadczył na zapytanie rządu gotowość odłożenia interpelacyi co do skutków wyroku uwalniającego Dreyfusa.

Prezydent ministrów Sarrien zawiadomił, że rząd postanowił parlamentowi natychmiast przedłożyć projekt ustawy, na podstawie której podpułkownik Piccquard znowu otrzyma wszystkie swoje prawa z równoczesnym awansem na generała brygady. Tak samo kapitan Dreyfus ma zostać szefem szwadronu przy zupełnej rehabilitacyi. Pressence zapytywał też rząd, czy Dreyfus zostanie zamianowany rycerzem legii honorowej. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wystosuje Pressence do Izby i rządu prośbę, aby tych oficerów, którzy brali udział w fałszerstwach, wykreślono z listy legii honorowej. Rząd oświadczył gotowość podjęcia inicyatywy, aby wyrok trybunału ogłoszono we wszystkich prowincyach Francyi. Wniosek rządu o rehabilitacyę Dreyfusa i Picquarda będzie dziś na radzie ministeryalnej przedłożony prezydentowi Fallieres'owi do podpisania i wniesiony na następnem posiedzeniu Izby.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Listy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D.** przysyłać należy przez miesiąc lipiec (z powodu urlopu sekretarza) pod adresem zastępcy sekretarza tow. Zygmunta Klemensiewicza, Kraków, Biskupia 14.

⁂ **Upraszamy organizacye okręgu lwowskiego,** by wszystkie listy do sekretarza komitetu obwodowego tow. Hausnera wysyłali pod adresem: Głos robotniczy Pasaż Mikolascha Lwów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wielką zabawę** urządza stow. robotników introligatorskich w niedzielę dnia 15 bm. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej z nader urozmaiconym programem: Kosz szczęścia, konfetti, poczta ogrodowa, beczka piwa do wygrania za 1 ct. i t. d. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Wstęp 40 hal. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. Mały Rynek 6. — W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

Za treść ogłoszen Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialnosci. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)